Roku II № 6. Warszawa, 26 marca 1907 r. Ogólnego zbioru № 24.

RUCH

— DWUTYGODNIK, — POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I WOGÓLE NORMALNEGO ROZWOJU CIAŁA.

wychodzi 11 i 26 każdego miesiąca pod redakcyą Wład. R. Kozłowskiego.

Przedpłata roczna wynosi w Warszawie rb. **2.40**; za dostawę do domu **30** k. rocznie. z przesyłką pocztową rb. **3. 40**; w Austryi **8** koron.

Przedpłata półroczna w odpowiednim stosunku.

Cena numeru pojedyńczego kop. **12** w Warszawie i **36** halerzy we Lwowie.

Za redakcyę odpowiedzialny we Lwowie: dr. Eugeniusz Piasecki.

W sprawie przedpłaty zwracać się należy do administracyi i ekspedycyi „RUCHU", przy księgarni pod firmą E. Wende i S-ka w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 9. Dla Galicyi i Poznańskiego administracyę objęła księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Wszystkie artykuły są płatne. Pp. autorów miejscowych prosimy o zgłaszanie się do redaktora po odbiór honoraryum najdalej w przeciągu 3 miesięcy od daty wydrukowania artykułów. Autorom zamiejscowym honoraryum będzie w terminie właściwym przesyłane.

Adres redakcyi: **Wilcza 38, m. 12.** Redaktor przyjmuje: we wtorek od g. 6—7 w w czwartek od g. 4—5 w. i w sobotę do g. 10½ rano

Numer niniejszy wyszedł z druku dnia 28 marca 1907 r. i składa się z 8 stron tekstu i 4 stron okładki.

(Treść numeru na stronie następnej).

Treść numeru 6-go (24) „RUCHU".

UWAGA!

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że w Nr. 1-ym z r. 1906 treść przeniesioną została na dwie strony okładki, co przy oprawie należy uwzględnić, dołączając je do rocznika.

Rok II. Warszawa, 26 marca 1907 r. №. 6 (24).

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

Dr. Stanisław Kopczyński.

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W POLSCE [1]).

Wychowanie fizyczne w Polsce opierało się, rzecz prosta, wyłącznie na tradycyi, dawało jednak owoce dobre, skoro powieściopisarze i historycy minionych epok malują nam tylu bohaterów ze stali i granitu, tylu siłaczy, ku czemu bez wątpienia i główny charakter zajęć naszych się przyczyniał: wychowywano bowiem młodzież do oręża i do pługa. W miarę uświadamiania sobie potrzeby oświaty zaczęto posyłać dzieci do szkół, oczywiście wówczas klasztornych, gdzie młodzież, ucząc się w warunkach często niehygienicznych, poczęła zdrowie swe na szwank wystawiać. Dlatego większość prac pedagogicznych, polskich z wieku XVI, XVII i XVIII, potrącających o wychowanie fizyczne, daleko większy nacisk kładzie na braki wychowania fizycznego w szkole, niż na braki wychowania domowego. Dopiero Komisya edukacyjna, stawiając wychowanie fizyczne za jeden z odrębnych samoistnych celów wychowania wogóle, nie podporządkowanych, lecz współrzędnych celom wychowania umysłowego i moralnego, szeregiem uchwał sprawę wychowania fizycznego bardzo pogłębiła.

Przerzućmy jednak w historycznym porządku ważniejsze pisma pedagogiczne polskie, począwszy od epoki humanistyczno-reformatorskiej, t. j. wieku XV.

Przedtem nie sposób pominąć nadzwyczaj interesujący łaciński list o wychowaniu królowej Elżbiety, zwanej matką Jagiellonów, która z powodu zaślubin w r. 1502 syna swego Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, pisała pod adresem jego żony, a swej synowej, Anny, jak ma wychowywać swego syna, a jej wnuka. Królowa Elżbieta radziła między innemi Annie, iżby własną piersią karmiła swe dzieci, by chłopiec, karmiony obcem przybłędnem mlekiem, „nie odrodził się od Kazimierza a innych przodków naszych". Dusza bowiem — jak pisała królowa—silniejszemu niekiedy ulega zepsuciu ze strony mamek, niż ze strony wychowawców. „Jeżeli jednak—pisze dalej do Anny—nie będziesz mogła karmić sama, to starać się musisz wynaleźć mamkę zacną, przy-

[1]) Autor opiera się w niniejszem głównie na źródłowem i cennem dziele prof. A. Karbowiaka p. t.: „Wychowanie fizyczne Komisyi edukacyi narodowej w świetle historyi pedagogii" tudzież na pracy dr. Dolińskiego p. t.: „Jak u nas chowano dzieci?" *(Przyp. autora).*

stojnych obyczajów—a jeśli można—z rodziców szlachetnych urodzoną, która nadto powinna, zdaniem mojem, posiadać wykwintną wymowę, aby dziecko zaraz z młodości razem z mlekiem ssało uczciwość, skromność, oraz żeby przywykło do dobrego wymawiania."

„Jakże wobec tych słów, wyrzuconych w końcu XV wieku—słusznie pisze dr. Doliński—wyglądają dzisiejsze mamki, oraz obyczaj karmienia dziecka flaszeczką lub niemieckiem zgęszczonem mlekiem i mączkami! Jak wygląda szlachetna troska matki królów o czystość i wytworność u dziecka ojczystej mowy z dzisiejszą rutyną warstw wysoko urodzonych i najbogatszych powierzania dziatwy obcym przybłędom nieznanej krwi, natury i obyczajów! Smutno pomyśleć". Królowa Elżbieta zaleca, aby jej wnuk jadał proste potrawy, aby nie dostawał za napój wina, gdyż „ci co się od wina wstrzymują, są zdolniejsi od innych do działania, a pilnością i skrzętnością nad innymi górują"; królowa Elżbieta dalej zaleca do wykształcenia sił wnuka „uczciwe zabawy," unikanie zniewieściałości, hartowność i cierpliwość. Traktat królowej Elżbiety, pełen rozumnych rad i wskazówek, dotyczących ogólnego wychowania, cechuje zasada, że należy równomiernie kształcić ciało i ducha.

W wieku tym pod wpływem reformacyi i humanizmu literatura polska wzbogaciła się kilkoma dziełami tak oryginalnemi, jak i tłumaczonemi z zakresu pedagogii, z uwzględnieniem, rzecz oczywista, wychowania fizycznego.

Sprawę tę poruszył i Frycz Modrzewski w swym traktacie „O naprawie Rzeczypospolitej" (r. 1551), zalecając młodzieży, by używała jazdy na koniu, przechadzek, skakania, ciskania kamieniem, grania w piłkę, zachowując przytem umiarkowanie, gdyż „zdrowie człowieka i siła takowemi pomiernemi pracami stwierdza się i zmnaża, i rośnie w człowieku, a zasię praca nad siłę albo takowe igry zbytnie a gwałtowne wątlą ciało, a doktorowie lekarskich nauk powiadają, że takowa praca ma być przed jadłem, albo nie rychło po jadle".

Łukasz Górnicki w *„Dworzaninie"*, Mikołaj Rej w *„Żywocie poczciwego człowieka"* i Klonowicz w *„Zwycięstwie bogów"* również nie pomijają milczeniem sprawy wychowania fizycznego, mając oczywiście na uwadze główne względy praktyczne: umiejętne używanie broni, dosiadanie konia i t. p.

Ta więc gałąź wychowania, o ile możemy sądzić z prac, przytoczonych powyżej i innych dość licznych dzieł pedagogicznych, zwł. tłumaczonych w ówczesnej epoce, nie była zaniedbywaną, aczkolwiek ze względu na ogólny kierunek wychowania dotyczyła głównie dzieci zamożnej szlachty i bogatego mieszczaństwa. Druga połowa wieku XVI, cały wiek XVII, a nawet pierwsza połowa wieku XVIII przedstawiają nieustanną walkę o wpływy na wychowanie młodzieży rozmaitych zakonów—zwłaszcza Jezuitów, Pijarów—i Akademii Krakowskiej. W „rozporządzeniach" czyli regułach zakonu Jezuitów znajdujemy punkty, dotyczące wychowania fizycznego w szkołach, a mianowicie: zaleca się przynajmniej na jedno popołudnie zwalniać dzieci od nauki, ażeby mogły użyć wypoczynku i przechadzki w ogrodach, wycieczek po wsiach i ćwiczeń cielesnych, zaleca się obowiązkowo nauka śpiewu i przedstawienia teatralne. Roczne wakacye w szkołach trwały około dwóch miesięcy. Gry i zabawy uprawiano zarówno w kolegiach jezuickich, jak i w pijarskich: w chwilach wolnych bawiono się w piłkę, w krąg, w bieganie do zawodu, skakanie, rzucanie kamieni, potykanie się na długie kije czyli palcaty i t. p.

Ciekawemi są z onych czasów różne „instrukcye wychowawcze", jakie zamożni rodzice dawali wychowawcom swych dzieci, którzy mieli specyalnie czuwać nad niemi w szkołach publicznych. Podobną instrukcyę wychowawczą około r. 1640 napisał wojewoda Jakub Sobieski, wysyłając swoich synów Marka i Jana do szkół publicznych i powierzając ogólny kierunek nad niemi dyrektorowi Orchowskiemu. Z instrukcyi tej dowiadujemy się, iż Jakub Sobieski wielki nacisk kładzie na ćwiczenia fizyczne w celu utrzymania zdrowia, rozwoju sił i zręczności.

W czasie wolnym od nauki, synowie wojewody mieli grać w piłkę lub wymyślać inną jaką zabawę. Mieli prócz tego zabawiać się bieganiem, strzelaniem z łuku. Zimą ćwiczenia te polecono im wykonywać pod dachem. Dla ruchu radził wojewoda synom zwiedzać dalsze kościoły. Sposób odżywiania paniczów miał być prosty, któryby ich przyzwyczaił do grubych potraw, a tem samem przygotował do życia obozowego, gdzie trudno o delikatniejsze pożywienie. „Pieszczone odżywianie szkodzi zdrowiu" pisał wojewoda. Polecał też synom pilnie przestrzegać ochędóstwa. Wojewodzice mieli polecone przynajmniej dwa razy na miesiąc kąpać się, a co 6 — 8 tygodni chodzić do łaźni, dwa razy na tydzień zmieniać koszule. W lecie mieli polecone nosić nie podszyte czapki, lecz kapelusze. Więc możemy powiedzieć, że w „Instrukcyi" Sobieskiego mamy przyykład wzorowej edukacyi paniąt i zamożnej szlachty.

W szkołach parafialnych w tej epoce nie troszczono się specyalnie o wychowanie fizyczne, gdyż młodzież, dając rozmaite przedstawienia, chodząc po kolędzie z szopkami i jasełkami po wsiach okolicznych, a na Wielkanoc z oracyami, używała dużo ruchu i swobody, a że przytem mało się uczyła, przeto na zbytni szwank w szkołach zdrowia swego nie wystawiała.

Godną też uwagi jest praca Olizarowskiego, profesora prawa kanonicznego na uniwersytecie wileńskim, wydana w r. 1651. Jeden z rozdziałów autor specyalnie poświęcił wychowaniu fizycznemu dzieci od chwili urodzenia do okresu dojrzałości.

Zaznacza on, że już przed urodzeniem się dziecka w mocy rodziców leży wytworzenie najodpowiedniejszych warunków dla jego rozwoju. Zaleca matkom karmić dzieci własną piersią, zabrania je oddawać na wychowanie starym babom, radzi przyzwyczajać dzieci do różnych odmian powietrza. Po skończeniu lat 7 dzieci mogą zacząć się uczyć. Wystrzegać się należy przeciążania dzieci pracą, przyzwyczajać je należy do zachowania miary w jedzeniu, do znoszenia mrozu, upału, do twardego łoża. Młodzieniec, zdaniem Olizarowskiego, powinien zaprawiać się do stanu rycerskiego za pomocą rozmaitych gier i ćwiczeń. Poleca też autor muzykę i śpiew, który rodzi wesołość i zadowolenie, a więc odbija się na zdrowiu fizycznem i uwzględnia też wychowanie fizyczne dziewcząt, jako przyszłych żon i matek. Ze względu na szereg rozumnych teoryi wychowawczych, zwłaszcza z zakresu wychowania fizycznego, Olizarowskiego można uważać za duchowego poprzednika Komisyi Edukacyjnej.

(D. c. n.)

Z dziedziny teoryi gimnastyki.

(*Ciąg dalszy*).

VII.

Wiemy już, jak trudną jest rzeczą uczynić wybór właściwy ćwiczeń w przystosowaniu do potrzeb i usprawnienia ćwiczących. Wybór ten żadną miarą nie powinien być pozostawiony samym ćwiczącym, którzy wszak nie mają i mieć nawet nie mogą należytego przygotowania teoretycznego ani techniki metodycznej. Zalecane rozmaite metody ćwiczenia samodzielnego przy pomocy książki mają podobną wartość, jak uczenie się wymowy cudzoziemskiej z podręcznika: dają niedostateczne i fałszywe o rzeczy pojęcie, wytwarzając specyalistów, którzy tylko w oczach własnych osiągają wyniki zadawalające. Oczywiście z pracy takiej w zakresie gimnastyki *może wyniknąć pewna korzyść*, jak z każdego ruchu przygodnego, atoli wobec sztuczności ruchu często nieodpowiedniego łatwo przebrać tu miarę i ustrojowi swemu wyrządzić szkodę. Pozatem gimnastyka taka samotna prowadzi się w warunkach, rzadko odpowiadających wymogom techniki i hygieny, oraz posiada nader małe środki urozmaicenia, łatwo więc ćwiczących zniechęca [1]). Korzyść niezawodną stanowi taka gimnastyka o tyle, że zdoła niekiedy zainteresować ćwiczących do kultury fizycznej wogóle.

Ćwiczenie pod kierunkiem odpowiednio usprawnionego specyalisty stoi daleko wyżej, umożliwiając kontrolowanie wykonywanych ruchów tudzież wpływu ich na ustrój ćwiczących. Dlatego to każdy, kto zaczął ćwiczyć samodzielnie — o ile nie przerwie całkiem ćwiczenia — przechodzi zwykle pod kierunek specyalisty. Gimnastyka taka ma wyższość nad gimnastyką samodzielną wobec tego, że ćwiczący poddaje swą wolę czynnikowi zewnętrznemu, osiągając przez to większą zdolność panowania nad sobą [2]).

Gimnastyka, prowadzona przez rozkazy kierownika, wykonywaną być może pojedyńczo, t. j. przez jedną osobę, jedynie w celach leczniczych, kiedy mianowicie kierownik osobiście w ruchach pomagać musi, albo też bardzo dokładnie potrzebuje badać wpływ ich na stan chorego. W gimnastyce natomiast zdrowotnej, gdzie niema wątpliwości żadnych codo wpływu ruchów pojedyńczych, stosujemy zasadę zbiorowości, gdyż kierownik jest tu w stanie postrzegać jednocześnie pewną ilość ćwiczących. Powoduje to obniżenie kosztów gimnastyki, ułatwia wyrobienie poczucia taktu w ćwiczących przez zgodne ćwiczeń wykonywanie, tudzież zwiększa zainteresowanie ich przez wprowadzenie pierwiastka współzawodnicwa.

Podczas jednoczesnego wykonywania ćwiczeń kierownik może prowadzić znaczną ilość ćwiczących. Pomijając tu gimnastykę popisową —

---

[1]) W sprawie tej „Ruch" podał w r. z. artykuł p. t.: „Czemu przekładamy gimnastykę zbiorową nad gimnastykę domową?" (nr. 12).

[2]) Uwaga ostatnia dotyczy wyłącznie gimnastyki zdrowotnej, lecznicza bowiem, o ruchach najczęściej biernych, dokonywa się pod musem i zwykle z pomocą, gdy właśnie w zdrowotnej, poddając się rozkazom kierownika, wypełniamy je zupełnie samodzielnie.

gdzie ćwiczenia, zresztą dobrze zazwyczaj wyuczone, wykonywane być mogą jednocześnie przez tysiące — ilość ćwiczących nie powinna przekraczać pewnej normy, zależnej zresztą od ich wieku i usprawnienia. Za najodpowiedniejszą ilość ćwiczących uważać można 20 do 40; przy większej liczbie kierownik nie jest w stanie objąć wszystkich okiem, zawsze więc pewna ich część pozostaje bez kontroli. Jeżeli zresztą można przyjąć jeszcze liczbę 50, to już wyższa stanowczo wyłącza gimnastykę poprawną, chyba że kierownik mieć będzie odpowiednią ilość pomocników. Ćwiczących pod kierunkiem jednej osoby nazywamy *zastępem* [3]).

(D. c. n) *Wł. R. Kozłowski.*

Z powodu widowisk tanecznych w Filharmonii.

Publiczność warszawska po raz wtóry miała sposobność w Filharmonii patrzeć na popisy taneczne. Od d. 19 b. m. dawane tam były kilkakrotne przedstawienia przez uczennice szkoły tanecznej Izadory Duncan.

Sama p. Duncan gościła była w Warszawie już przedtem, ciesząc się uznaniem wielkiem tych, co ją widzieli. Jednak znaleźli się i tacy, co oburzali się na popieranie tych występów, a to dla rozmaitych, bądź słusznych, bądź urojonych względów. Jedno z pism wyraziło nawet mniej więcej myśl taką, że należy „przedstawicielkę wrogiego nam narodu wprost bojkotować", lecz publiczność znowu tłumnie zalegała wielką salę widowiskową podczas przedstawień dziecięcych.

Działalność cała Izadory Duncan jest wyrazem protestu przeciwko nienaturalności tańca dzisiejszego, odczuwanej przez wszystkich zarówno na scenie jak i w salonie. Nienaturalność ta razi nas na scenie, gdzie przecież taniec, jako wytwór sztuki, powinien przyczyniać się do rozbudzenia poczuć estetycznych, wyrażonego przez dążenie do wykonywania wszelkich ruchów i przybierania wszelkich postaw w sposób, któryby odpowiadał wymaganiom rzeczywistego piękna. Samo się przez się rozumie, że w tym wypadku nie będzie miejsca na produkcye o motywach, drażniących normalne poczucie estetyczne. Wogóle taniec sceniczny dzisiejszy zasklepił się zbytnio w starej rutynie, powstałej wówczas, kiedy w sprawie ruchu nie stawiano wymagań naukowych. Dzisiaj, kiedy, z rozwojem gimnastyki, zasady jej racyonalne nic mieć nie chcą wspólnego np. z siłactwem, choć nie wyłączają bynajmniej innych widowisk i popisów, zasady te muszą też być uwzględniane w produkcyach tanecznych. Pierwsze w tej mierze usiłowania czynione były właśnie w ojczyźnie gimnastyki nowoczesnej i wyznać należy, że wynik dały wcale pomyślny i sprawa w dalszym znajduje się rozwoju.

Na tle tańców ludowych powstały, w przystosowaniu do rozumowanych motywów gimnastyki racyonalnej, tańce szwedzkie (zresztą wogóle skandynawskie), będące wspaniałem połączeniem pierwiastków ru-

---

[3]) Przy określeniu ilości ćwiczących danego zastępu uważać należy na wielkość sali czy boiska, a powtóre przystosować się do ilości istniejących przyrządów. Niektóre ćwiczenia wykonywane być powinny przez wszystkich jednocześnie, ażeby w ćwiczeniu niedopuścić przerw zbytecznych, które niekiedy niweczą osiąganą z gimnastyki korzyść. Zresztą o tem będzie poniżej.

chu normalnego i piękna obok wyrazistej pełnej poezyi treści. Kto widział taki np. Daldans, albo Ostgotapolskan—ten zrozumie, że taniec może i powinien stać na wyżynie prawdziwego artyzmu i zarazem być środkiem ruchu czynnego, wkraczając przez to w dziedzinę sportu normalnego.

Przez oddziaływanie wyraźne na ciało wykonawcy taniec powinien znaleźć wybitne miejsce w rozwoju normalnym ustroju. Jeżeli tańca dzisiejszego salonowego niepodobna nazwać sportem, to będzie nim bez wątpienia w przyszłości taniec nowy, oparty na wymogach fizyologii, estetyki i hygieny, pozbawiony zaś sztucznych ram dzisiejszego wykonawstwa.

Z tego wychodząc założenia, wyznać trzeba, że usiłowania Izadory Duncan być mogą bardzo płodne w następstwa, chociaż dotyczą tańca scenicznego. Są to próby, acz niezależnie czynione, ale zupełnie zgodne z zasadami, postawionemi przez znaną nam *komisyę doradczą* komitetu międzynarodowego olimpijskiego [1]). Oczywiście dostosowane zostały do warunków istniejących w Niemczech. Wobec ogólnego zdyskredytowania wkraju tym gimnastyki, nie widać właśnie w produkcyach tanecznych szkoły Izadory Duncan dostatecznego uwzględnienia wymagań gimnastyki racyonalnej. Dotyczy to szczególnie przybierania postaw niektórych, np. w tańcu, wykonywanym zwykle po drugim antrakcie, lub w balecie (oba z muz. Schubert'a). Jednak niebrak też było postaw zupełnie racyonalnych zarówno w pomyśle jak w wykonaniu, postaw, które z pożytkiem przyjąćby można w tańcach salonowych. Szczególnie da się to powiedzieć o gawotach z muz. Exaude'a, albo Corelli'ego. Zresztą wogóle postawy racyonalne, estetyczne, przeważały [2]), wadliwe zaś nie były dostrzegane przez niewyrobioną pod względem estetyki ruchów publiczność naszą, która odczuła tylko, że bądźcobądź produkcye oglądane są niejako zapowiedzią, iż sprawa sztuki choreograficznej wchodzić zaczyna w fazę reform poważnych.

Ważnym czynnikiem w metodzie Izadory Duncan jest uwzględnianie częste chodu zwykłego, przez co taniec jej nabiera właśnie owej tak przez wszystkich podnoszonej cechy „*tańca wolnego*". Intuicyjnie odczuła tu pomysłowa artystka, że chód zwykły daje najwięcej sposobności do wytrzymania wielu postaw, a i sam przez się jest niejako stwierdzeniem sprawności ruchowej i wogóle cielesnej osobnika. Swoją drogą właśnie ustępy, na chodzie zwykłym oparte, często pozostawiały w wykonaniu wiele do życzenia..

Dla publiczności naszej występy ostatnie mogą mieć znaczenie doniosłe przez stwierdzenie, że taniec wogóle, a więc taniec salonowy wymaga reformy gruntownej. Niewątpliwie prędzej czy później powstaną u nas usiłowania samodzielne w tej mierze, należałoby pamiętać tylko o naukowej stronie sprawy. Niewiele pomoże opieranie się na odczutych wrażeniach i niewolnicze naśladowanie wzorów przez Iz. Duncan podawanych, zwłaszcza, że niezupełnie są jeszcze skrystalizowane; należałoby sięgnąć głębiej, opierając się na zdobyczach gimnastyki racyonalnej.

Zresztą Izadora Duncan nie jest bynajmniej w usiłowaniach swych

---

[1]) Patrz art. „Narady olimpijskie" w nr. 8 Ruchu z r. z.

[2]) Nie na wszystkich przedstawieniach być mogliśmy, więc i uwagi niniejsze nie mogą bardzo wchodzić w szczegóły.

jedyną. Próby podobne czynione są oddawna w innych krajach i również dobre dają wyniki, chociaż dotyczą przeważnie tańców salonowych. Wspominaliśmy już o Szwecyi; w Danii w kierunku tym dużo zdziałał, acz pośrednio, wybitny gimnastyk Paul Petersen, którego system gimnastyczny w wielu punktach stanowi niejako przejście do tańca. Znane są też usiłowania w tej dziedzinie we Francyi i Stanach zjednoczczonych. Należałoby i u nas przedsięwziąć coś w tym kierunku. Przy bogactwie motywów tanecznych ludu naszego jest skąd czerpać; należy jednak czerpać umiejętnie, by wytworzyć nietylko rzeczy swojskie, ale prawdziwie artystyczne, fizyologicznie racyonalne i z najnowszemi zdobyczami nauki zgodne: wówczas wytwory taneczne polskie stać się mogą własnością całego świata cywilizowanego.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Zdrowie. Zeszyt marcowy tego miesięcznika poświęcony jest przeważnie sprawom wychowania i zawiera: Dr. O. Hewelkego: *O internacie*, dr. Wł. Sterlinga: *O mierzeniu zmęczenia umysłowego*, dr. J. Piotrowskiego: *O instytucyi lekarzy szkolnych*. Prócz tego: Do przełożonych szkół i zakładów naukowych (jest to kwestyonaryusz w sprawach hygieny szkolnej), tudzież interesujący dział sprawozdawczy, w którym między innemi: o ogrzewaniu i przewietrzaniu zakładów szkolnych i sal gimnastycznych, o obowiązku ćwiczeń fizycznych u dorosłych, o nauce pływania w szkołach, o pulpicie pomysłu dr. E. Piaseckiego, o książce tegoż p. t.: *Czy piękność zanika?*

Tygodnik ilustrowany w nr. 11 przynosi artykulik p: t.: *Gimnastyka dziecięca*, w którym p. Meta nawołuje do stosowania przygodnego i stałego gimnastyki u dzieci. Przypomina to punkty wytyczne zeszlorocznego artykułu naszego w „Ruchu" [1], nadmienić wszakże należy, że do podawania dziecku ćwiczeń nie wystarczy chęć sama; potrzeba posiadać pewne przygotowanie teoretyczne i praktyczne w zakresie gimnastyki, ażeby wpływ i znaczenie ćwiczeń rozumieć.

Przegląd hygieniczny w nr. 3 przynosi: *Zadania obywatelskie kobiet w Polsce wobec klęski alkoholizmu* (dr. M. Fl. Ogórek), *Kongres międzynarodowy hygieny mieszkań* (prof. dr. J. Szpilman), tudzież sprawozdania, streszczenia, kronikę i wiadomość o Kongresie dla ochrony dzieci, który właśnie odbywa się w Wiedniu.

Przyszłość. Pod takim tytułem wychodzi od nowego roku przeniesione z Krakowa czasopismo miesięczne, poświęcone zwalczaniu alkoholizmu i będące organem ruchu etycznego. Wyszłe dotąd trzy zeszyty odznaczają się obfitą i urozmaiconą treścią i zasilane są przez poważne siły naukowe i abstynenckie. W piśmie istnieją odrębne działy poświęcone zwalczaniu zabójstwa bliźniego (Nie zabijaj) oraz kłamstwa (Walka z kłamstwem). Osobny dodatek p. t. Życie bez tytoniu poświęcony jest walce z nikotynizmem.

---

[1]) N. H. Rasmussen z Kopenhagi: O wychowaniu fizycznem małych dzieci, nr. 3 „Ruchu" w r. 1906.

Czystość, dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu, wychodzi w Warszawie od połowy stycznia r. b. i jest organem ethosów tudzież towarzystwa abolicyonistycznego, działających w Galicyi. Na treść obfitą i interesującą wyszłych dotąd numerów tego dwutygodnika złożyły się prace dr. A. Wróblewskiego, prof. B. Dybowskiego, dr. Korniłowicza, dr. L. Wernica, dr. W. Miklaszewskiego i i.

ZEWSZĄD.

Strzelanie do gołębi. Niedawno rozstrzygany był wielki konkurs w strzelaniu do gołębi, urządzany corocznie w Monte Carlo pod nazwą: *Grand prix du Cassino.* Stanęło do współzawodnictwa 154 strzelców, a w tem 70 samych włochów. Pierwszą nagrodę, na którą składało się przeszło 25 tys. franków i zastawa srebrna do herbaty, zdobył anglik p. Hall, który trafiał za każdym razem i zabił 12 gołębi. Gołębie były sprowadzone z Anglii, gdzie odznaczają się większą lotnością.

Pierwszy Kongres austryacki dla ochrony dzieci odbywa się właśnie w Wiedniu, mając na celu sprawy związane z wychowaniem dziatwy, wykazanie istotnych w tej mierze stosunków, rozbudzenie dla spraw tych zainteresowania, tudzież omówienie wniosków prawodawczych. Kongres posiada 3 sekcye: 1) ochrona dzieci, 2) wychowanie opiekuńcze, 3) prawo karne dla młodzieży. Program spraw poruszanych jest następujący: 1) o środkach ochrony dzieci, pozostających pod opieką obcą tudzież o przyznaniu wobec nich praw ich opiekunom; 2) o przekazaniu praw i obowiązków opieki instytucyom odpowiednim; 3) o tworzeniu organów samorządnych w gminach dla wspierania sądu w czynnościach opieki; 4) o przepisach dla ochrony zdrowia i moralności dzieci; 5) o sanitarnej stronie ochrony dzieci; 6) o przyczynach złego obchodzenia się z dziećmi i środki zaradcze; 7) doświadczenie lekarzy w wypadkach złego obchodzenia się z dziećmi; 8) o organizacyi wychowania opiekuńczego w Austryi; 9) zarysy prawa karnego dla młodzieży.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Miecz. Damm. w Jarosł. Przedpłatę wnosić należy tylko rocznie lub półrocznie.

Dr. Tadeuszowi Jar. w Berlinie. Do życzenia stosujemy się, życząc serdecznie powodzenia w podjętej pracy.

Panu Wład. Kacz. w Kaczycach. Żądane numery przesyłamy.

Panu Maksym. Katz. w Józefówce. Stosownie do życzenia wysyłkę zarządziliśmy. Przedpłacać najlepiej rocznie, ostatecznie można półrocznie.

Panu Ziel. w Leodyum. Otrzymaliśmy, przesyłamy, w liście zaś dajemy wyjaśnienie.

Druk A. Michalskiego. Chmielna 27. Redaktor i wydawca **Władysław R. Kozłowski.**

Druk A. Michalskiego, Chmielna 27. Redaktor i wydawca **Władysław R. Kozłowski.**